

Diast

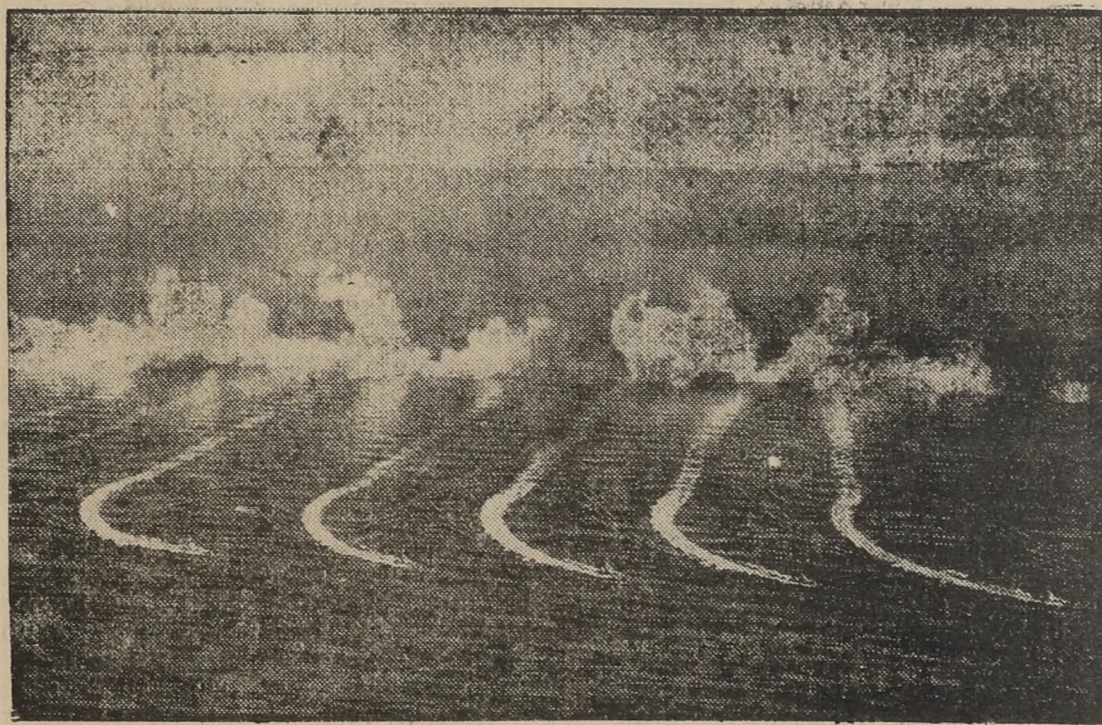


Dodatek niedzielny oświatowo-społeczny Dziennika Kujawskiego

Rok VI. |

INOWROCŁAW-WŁOCŁAWEK, dnia 8 listopada 1936

| Nr. 45.



Na wybrzeżach Kalifornii odbywają się jesienne manewry floty. Pod dymną osłoną torpedowców kryją się wielkie krążowniki.

MIECZYSLAW DEREŻYŃSKI.

Nieco o Kujawiaku Derdowskiego i dawnej prasie inowrocławskiej

Dnia 20 czerwca 1884 r. zaczął w Inowrocławiu wydawać gazetkę w języku polskim p. t. „Kujawiak” agent bankowy August Papstein, Niemiec-protestant, mający za żonę Polkę z domu Kornecką. Redakcja tegoż „Kujawiaka” znajdowała się w Inowrocławiu przy ulicy Toruńskiej.

Pisemko to, które miało ukazywać się co czwartek i niedziela, podpisywał zrazu jako odpowiedzialny redaktor Julian Preis (Sierp-Polaczek), ceniony pisarz ludowy z Bydgoszczy, lecz zrozumiałwszy intencje germanizatorskie wydawcy, wycofał się szybko z tej pozycji. Potem na redaktora wspomnianej gazetki awansował znany radykał, ludowiec, rewolucjonista Marcelego Kujawa-Polczyńskiego, którego zluźował z posterunku dziennikarza z nieprawdziwego zdarzenia, Stanisław Ogurkowski, nauczyciel pensjonowany, a syn nauczyciela i dwukrotnego burmistrza

Kruszwicy, niebylejaki muzyk i płodny kompozytor, prowadzący w Inowrocławiu szkołę muzyczną w domu przy ul. Toruńskiej 24, gdzie mieszkali również Papsteinowie. Króciuteńko zakapturzonym redaktorem „Kujawiaka” był również śp. Władysław Cegiela, który też nie umiał dogadać się z „macherem” Papsteinem.

Zmieniali się redaktorzy „Kujawiaka”, a pisemko raz bledło, raz dostawało rumieńców socjalistycznych, raz rozpylało się w pochwałach dla rządu, a wogóle było... nędzą.

Raziło ogół polski niemieckie nazwisko Papsteina. Zrezygnował więc pan August z aspiracji wydawniczych, a miejsce jego zajęła Wanda z Korneckich Papsteinowa. I to nie pomogło. Pismo kulało po dawnemu. Proszono tedy senjora pisarzy wielkopolskich Józefa Chociszewskiego, aby objął redakcję Pap-

steinowego pisemka, lecz on nahałnym prośbom wydawców „Kujawiaka” z góry odmówił.

Ostatecznie skaptowano na to stanowisko Hieronima (Jarosza) Derdowskiego, wybitnego kaszubskiego literata, rodem z Wiela na Pomorzu, który ponoć czas pewien bawił w Liszkowie na naszych Kujawach jako nauczyciel i stąd znał dobrze stosunki kujawskie. Ale i Derdowski w bardzo krótkim czasie złożył pióro, bo jako z krwi i kości Polak, przejrzał odrazu pruską intrygę: pismo to, pod firmą Papsteina, założone było za pruskie pieniądze a miało na celu tumanienie ludu kujawskiego i zaszczepianie w jego zdrową polską duszę jadu germańskiej kultury.

Toteż Derdowski położył stanowczo kres pruskiej tej ohydzie, obliczonej na nierozum naiwnych i ciemnych, bo numer następny — ostatni — wyszedł spod pióra jego z ilustrowanym nagłówkiem: **Kuh — jaff — jack**: przedstawiał on krowę (**Kuh**) gapiącą się (**jaff** od niem. **gaffen**) na kaftan (po niem. **Jacke**), trzymany przed lustrem przez jakichś dwu jegomościów.

Pod tytułem zaznaczono: „Numer na okaz, wszako dla zasilenia kasy upoważniliśmy dyrektora Spółki pożyczającego w Toruniu, Hieronima Derdowskiego, do sprzedawania go po 25 fen. Na poczcie pisma tego zapisywać nie można, bo poczta na nie pieniędzy nie przyjmuje”.

Pod tytułem z lewej strony: „Inofrotzlaff na 1 Juli” — a z prawej: „Krugschwitz 1884”. W środku: „Wochenblatt wszechbracki, kujawiacki, netzbruderski a po polski. Redagowany w pieczarach Myszej wieży od Wszechbrata i wspólników czerwonych i popielatych”. Motto: „Kochujmy się, nie dójmy się”!

Pomieszczone w tekście ryciny i artykuły ośmieszały tendencję i treść pruskiego „Kujawiaka”, głupotę jego wydawców i typki polityczne z kujawskiego obozu ludowców. A więc w rymowanym artykule wstępnym, pisanym w stylu Juliana Prejsa, dostało się i coś nie coś właśnie Sierp-Polaczce. Drugi artykuł, zaczynający się od słów „Przyczyny naszego wzrostu” pokpiwa sobie z weterynarza Józefa Czapli, Augusta Papsteina (nazwanego „Macher Twardobibuła”), ludowców kujawskich i niemiaszków nadnoteckich. Netzbruderom poświęcona całkowicie jest rzecz „O miłości netzbruderskiej”. Jest dalej korespondencja Nathana Szkódneho z Bydgoszczy, pisana w więzieniu rawickim, są kpinki z przywódcy ludowców dr. R. Szymańskiego (dr. Niemań!) i Kujawy-Polczyńskiego, któremu w artykule p. t. „Z czego się robi dynamit” złośliwy autor przypomina jego pracę pyrotechniczną w czasie komuny paryskiej. Idzie wreszcie dowcipny atak na konserwę niemiecką, a numer kończy się pysznymi, ilustrowanymi ogłoszeniami, w których „lania” dostają osobistości z naszego terenu dziś już cał-

kowie zapomniane. Obficie humorystycznymi klišami ilustrowany numer kończy się... nekrologiem „Kujawiaka” Papsteinowego. Znajdujemy tam taki passus:

Kujawiak ur 20 czerwca 84,
um... 84.

Julian Tollman z Bydgoszczy, obecnie w Myszej wieży

Numer wyszedł nakładem Hieronima Derdowskiego w Toruniu, a tłoczył go słynny drukarz toruński Józef Buszczyński. Jest niewątpliwie bardzo dowcipny, naszpikowany złośliwościami, i kalamburami, które dziś niestety nie wszystkie są już dla nas zrozumiałe. Subtelne aluzje obecnie także nie są łatwe do odczytania. Aleć śmiać się trzeba i podziwiać cięte pióro Derdowskiego, głównego redaktora tej humorystycznej czterostronnicowej gazetki. Oj, dostało się niejednemu i śmiechu być musiało wiele na długim czasie!

Tak to Hieronim Derdowski, poczciwy i zacny brat Kaszuba, zamiast z „Czorlińskim pojachać do Pucka po sece” zawadził o Inowrocław, i tu zdemaskował pruską chytrą intrygę. Ogólny śmiech, kpiny i drwiny były zakończeniem szopki, urządzonej przez niekczemne prusactwo na Kujawach.

Po zgonie „Kujawiaka” ukazywały się w Inowrocławiu różne efemerydy „polskie” i niemieckie oraz polsko-niemieckie, lecz żywot ich bywał krótki. Niemcy i niektórzy polaczekowie czytali „Kujawischer Bote” wydawany przez księgarza i drukarza niemieckiego Henryka Oławskiego, który miał konkurenta w osobie Konrada Düvela, prowadzącego księgarnię i drukarnię przy dzisiejszej ulicy Królowej Jadwigi nr. 4.

W grudniu 1888 r. zaczął w Inowrocławiu wydawać Jan Szymański (ur. w Gościeszynie w powiecie babimojskim 23. 6. 1858) pisemko p. t. „Głos Kujawski”. Kiedy przybył Szymański do Inowrocławia, nie zdołaliśmy stwierdzić. Wiemy, że początkowo mieszkał przy ul. Zygmuntowskiej 11, a od 1. 10. 1888 w Rynku nr. 25. Gazetkę tę tłoczył Szymański we własnej drukarni, mieszczącej się przy Rynku nr. 25. Redaktorskie funkcje pełnił niejaki J. Nowakowski. Niezbyt czysto brzmiący „Głos” szybko ucichł, bo nie chcieli go słuchać ani Polacy, ani Niemcy. Szymański wyprowadził się 6. 2. 1889 do Poznania, gdzie zamieszkał przy ul. św. Moniki 26 (restaurant Clavonn). Co się z nim dalej działo, nie wiadomo.

Taki był los „Kujawiaka” i „Głosu Kujawskiego”, po których narodził się narodowy „Dziennik Kujawski”, istniejący po dziś dzień.

Inowrocław, w listopadzie 1936.

Franciszek Beckiński.

Śmierć jest niezwyciężona...

Krzyże i krzyże cmentarne...
Tyle ich sterczy wszędzie,
szeroko porozwierały ramiona!
O, mogiły, mogiły
niezliczone, niespamiętane,
porosłe żółtą darnią —
deszczami tylko oplakiwane!

Zimno wam,
łaskno wam...

Nikt o was nie pamięta,
jeno ta pustka wisi nad wami
szeroko skrzydłami rozpięta —
i obcy tu jesteście i, — sami.

Cmentarne drzewa targa wicher,
roznacznie gałęzmi szamoce — —

O czym dumacie tu w ciche
dni i deszczem płaczące noce?!

Śnią wam się może echa z wioski
złota, słoneczna struga. — —
Cóż, kiedy życie jest tak krótkie,
— a wieczność długa!

Bądź im miłościw, Sędzio Miłosierny,
jako tych krzyży nad nimi ramiona
szeroko są rozwarte. —
Śmierć jest wielka — śmierć niezwyciężona!
Nową, nieznaną odwraca nam kartę.

Drzewa nad wami zapłaczą
liśćmi spadłymi, jak łzami —
śnieg potem bielą was przysypie
i po wiek wieków — zostaniecie sami.

Nieznany opis Inowrocławia

i województwa inowrocławskiego

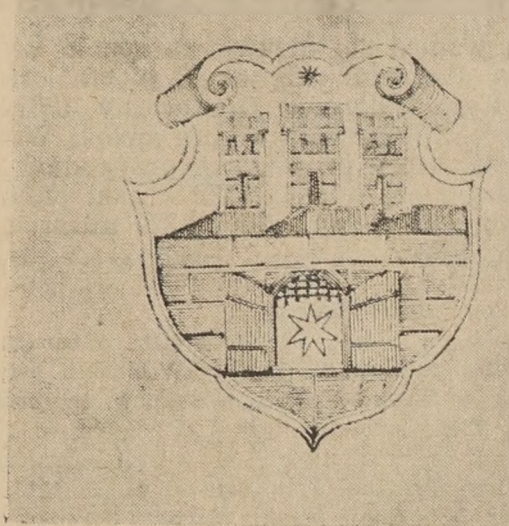
Oto mamy przed sobą dzieło p. t. „Starożytna Polska pod względem historycznym, geograficznym i statystycznym, opisana przez Michała Balińskiego i Tymoteusza Lipińskiego”. (Warszawa, Nakładem S. Orgelbranda Księgarza przy ulicy Miodowej Nr. 496. — 1848).

W tomie pierwszym (strona 312—319) znajdujemy ciekawe szczegóły, dotyczące dawnego województwa inowrocławskiego i miasta Inowrocławia do roku 1843. Szczegóły te podajemy bez zmian:

Województwo Inowrocławskie.

Część ta Kujawskiej ziemi, wyniesiona została około 1406 r. na Województwo, pierwotnie Gniewkowskie zwane. Na sejmie Horodelskim 1413 r. podpisali się: Janusz z Kościelca Wojewoda Gniewkowski. Używa tegoż samego herbu co i Województwo Brzesko-Kujawskie. Uchwała 1510 r. pozwoliła wspólnie z Województwem Brzeskim w Radziejowie sejmikować,

MIASTO INOWROCŁAW.



Nieznany herb m. Inowrocławia według reprodukcji z dzieła M. Balińskiego i T. Lipińskiego pod tyt. „Starożytna Polska”.

gdzie Województwo Inowrocławskie obiera dwóch posłów i deputata na Trybunał. Popis rycerstwa, odbywał się pod Inowrocławiem, które to miasto zowie Polski: Inowrocław. Małej objętości właściwe to Województwo dzieli się na dwa powiaty: Inowrocławski i Bydgoski, lecz należy do niego i Ziemia Dobrzyńska. Granice Województwa do 1772 r. stanowiły: Województwo Pomorskie i część Wisły oddzielającej od Województwa Chełmińskiego ze strony północnej, na wschód przedzielała Wisła od ziemi Dobrzyńskiej, na południe W-two Brzeskie, na zachód zaś przytykało W-two Gnieźnieńskie. Okolica ponad Notecią, począwszy od Gopła, zowie się Pałuki.

Miasto Inowrocław.

Inowrocław, Inowrocław, (Vladislavia Junior, Junivladislavia, Junivladislavia, po niem. Jungen-Leslau), blisko rzeki Noteci, Książęta Maz. linii Kujawskiej, rozrodiwszy się w XIII wieku, panowali tu udzielnie, lecz krótko trwająca ich dzielnica, doznawszy napadów Pomorzan i sąsiednich książąt, przechodziła następnie w posiadanie różnych władców. Leszek Czarny ks. Sieradzki, zagarnawszy część Kujaw z Inowrocławiem 1275 r., pisał się: Lestko Siradiensis et Vladislaviae Junioris Dux. Władysław Łokietek

książę Kujawski, odziedziczył po braciach posiadłości, zostawszy zaś monarchą, wcielił je do Korony. Nie mogąc odzyskać Pomorza na Krzyżakach, udał się z prośbą do Papieża, który wyznaczył komisję. Postawiony na jej czele Janisław Arcybiskup Gnieźnieński przeniósł tu sądy z Brześcia 1320 r. Przez rok cały toczyła się sprawa na słuchaniu świadków, w przytomności pełnomocnika krzyżackiego, nakoniec ogłosili sędziowie dn. 10 lutego 1321 r. w kościele św. Mikołaja wyrok, tej treści: „Ziemia Pomorska nieprawnie od zakonu zabrana, wrócić się ma do właściwego onej dziedzica, Króla polskiego. Szkody od Krzyżaków Koronie poczynione, w zatrzymaniu należących jej dochodów od czasu zaboru, do 30 000 grzywien wynoszące, w pieniądzech wrócone być powinny; obowiązani nadto są wypłacić 150 grzywien groszy praskich, wyłożonych na wydatki prawne”. Krzyżacy nie tylko, że wyrokowi zadość nie uczynili, ale nadto zajmują 1332 r. Inowrocław i inne grody, niedługo się wszakże przy tych zaborach utrzymali. Kazimierz W. uciążliwy zawarłszy traktat Kaliski z Krzyżakami, ustąpił im ziemie Chełmińską i Michałowską oraz Pomeranie prawem holdowniczem. „A że potrzebna jeszcze być zdawała się do tego aktu okazalsza uroczystość, złożył Król zjazd w Inowrocławiu na d. 22 Lipca 1343 r., gdzie przytomni Mazowieccy i Kujawscy książęta, po nich celniejsi obywatele, nakoniec miasta: Poznań, Kalisz, Włocław i Brześć Kujawski, poprzysięgli. Same duchowieństwo w osobach biskupów, nie chcieli tak uciążliwiej narodowi ugody zaprzysięgać i tylko dali na piśmie zaświadczenie, że tam byli przytomni¹⁾).

Ludwik Król, nadaje 1377 r. Inowrocław i inne grody na Kujawach Władysławowi ks. Opolskiemu, siostrzeńcowi swemu, lennem prawem. Miasto, warowne zamkiem i mocnymi obwiedzione murami, przez lat 20 zostawało w posiadaniu rzeszonego księcia Jagiełło, pragnąc odzyskać Zmudź i ziemię Dobrzyńską z rąk Krzyżaków, zamyślał o wojnie 1397 r. „Gdy większa część senatu pokój naciągając przeważała, zdała się wszystkim, aby zjazd sobie z Krzyżakami w Inowrocławiu złożyć, urazy się domawiać i tylko samą nań królową z senatorami wyprawić: obawiali się albowiem senatorowie, aby Król żalem ujęty, natarczywą iaką i gorącą przymówką nie zręczney wojny nie wzniecił. Krzyżacy (obecny W. Mistrz Konrad Jungingen z Komandorami) zwłoki tylko czynili, wymówki wynaydowali i tak cierpliwosć naszych oszukiwali. Tam Jadwiga szyroce zganiwszy częścią zgwałcenia, częścią też przesłą ich niewdzięczność i niezbożność nad Polakami dobrodziejami swymi zażyta wyrzucając im, rzetelnie, dowodnie i iakoby duchem wieszczem powstawszy rzecz: za megoć wprawdzie żywota nic przeciwnego niewdzięcznicy za taką rozpustną śmiałość nie odniesiecie: wszakże po zeszcium moim, wszystkich tych niecot wielkimi szkodami i hoynym z was krwie wytoczeniem, koniecznie musicie wypłacać. Takci nic nie sprawiwszy, roziechać się naszym przyszło²⁾).

Pokonawszy Jagiełło Krzyżaków pod Grunwaldem 1410 r., zjeżdża tu w paźdz. i odbiera wiadomość o zwycięstwie pod Koronowem. „Polacy z wielkiem zastępem ieńców do Króla przyjeżdżają. Zaczyna Król, wszystkim dziękuje i wielu z nich, którzykolwiek znaczniejsza iaka przysługa w potrzebie oney podięta zdobyła, w bogate upominki szczodrobliwie zamaga. Dla ieńców za się znamienitą wieczerzą gotować każe: którą odprawiwszy zarazem do nich: hardosć i niesprawiedliwosć Krzyżaków, a skromnosć i dobrotliwosć swoię przekładając, gładką mowę czyni i łagodnym strofowaniem przymawia. Potym łaskawie

1) Naruszewicz.

2) Kromer, tom. Błazowskiego.

pocieszonych i rycerskim ślubem, aby się mu na miejsce pewne i na dzień postanowiony stawili obowiązanych, wolno z więzienia wszystkich wypuszcza, wyjąwszy samego tylko Michała Kochmeystera Hetmana³⁾. Długosz dodaje, iż nocną porą nawiedził Król rannych, każdego pocieszał i leków udzielał, słowem wziąłbyś go za prywatnego raczej, a nie za monarchę.

Kazim. IV. (w przywileju Casimirus tercius) mając wzgląd na spalone miasto i zagładzie uległe prawa w czasie napadów pruskich, ponawia je 1450 r. w zupełności, uposaża mieszczan trzecią częścią gruntów do wójtostwa należących, całkowitym dochodem z łąki i pastwiska „cum medietate fluvii Notesz, incipiendo a graniciebus Scharley usque ad Manthwi, a Manthwy vero usque in Gruszcza, a Gruszcza usque ad Piotrkowicze itd.“. Dozwala mieszkańcom li tylko pod ratuszem wino i miód sprzedawać i szynkować, wyjąwszy piwo Bydgoskie lub skąd inąd sprowadzane, gdyż czyniłoby to uszczerbek młynom król. Zakazuje, ażeby po wsiach leżących w przestrzeni mili naokoło, nie sprzedawano obcego piwa, lecz tylko pochodzące z browaru miejskiego. Tenże Król w czasie długoletniej wojny z Krzyżakami, często tu przebywał, musiało być wtedy zamożne i ludne, skoro 1459 r. dostawiło na tę wojnę 20 uzbrojonych pieszych. Rewizerowie 1654 r. piszą: „w mieście Inowrocławu iesth placzów na ktorich mieszczanie siedzą 220, skądze go placzą czynszu do zamku po gr. 1. denar 6. Sewczow 13, rzeźników 6, prasolow yliekolwiek ich iesth winni wssiczi placicz do zamku fl. 10. Zidow yliekolwiek ich iesth, winni wssiczi placicz czynszu do roku fl. 20. Przedmieszczia dwa które zową: Stodoły i Badkowko“.

Ciekawsze są szczegóły lustracji 1616 r. „Miasto z gruntu w koło murem, dwiema przekopami i dwiema wałami obwiedzione. W murze jest baszt 16 i 3 bramy. Ma gruntu nie małą circumferentią i wsi dziewięć pro melioratione et commode civitatis od Królów i Rzpliey nadanych z których dóbr i dochodów przychodzących liczbę P. Staroście, albo temu, komu peculiare mandatum od JKM. i Rzplitey będzie zlecono czynić powinni. Pokazało się, że dobra y pożytki niemal wszystkie przez Starsze między nich są rozebrane. Zaczyn około miasta y municiey wielki nieporządek, niedbalstwo y nieopatrność. Albowiem mury bardzo wałą się, baszty obleciały, wały wozmi rozieżdżone, przykopy pozala-

zily, z kąd miasto obrony wielkie ospeczenie korony iest. Liczby począwszy ad a. 1578 do tych czasów nie czynili. Mieszczanie także i żydzi z domu każdego placę czynszu na ś. Marcin po gr. 1. den. 6, ktorých domow wszystkich iest 310. Powinni tempore expeditiones generalis bellicas, wyprawic woz woienny 4 koźmi, z woźnicą, z iednym pieszym, z żywnością, potrzebami y apparamentami woinnymi nałożony. Żydzi względem rzezicy którą odprawować im wolno daią coniunctim na rok fl. 20, czynszu placą do zamku fl. 20, racione łopatek placą fl. 15, łoiu niesmelcowanego kamieni 6, na każdy rok P. Staroście dawaią pieprzu kamien 1, szafranu cymentu dobrego funtow 4. Zosobna daią wszyscy na każdy iarmark, ktorých bywa pięć do roku, p. Podstarościemu puł funtha pieprzu i puł lotha szafranu“.

Dobry byt miasta trwał do 1656 r. tj. do chwili spalania przez Szwedów.

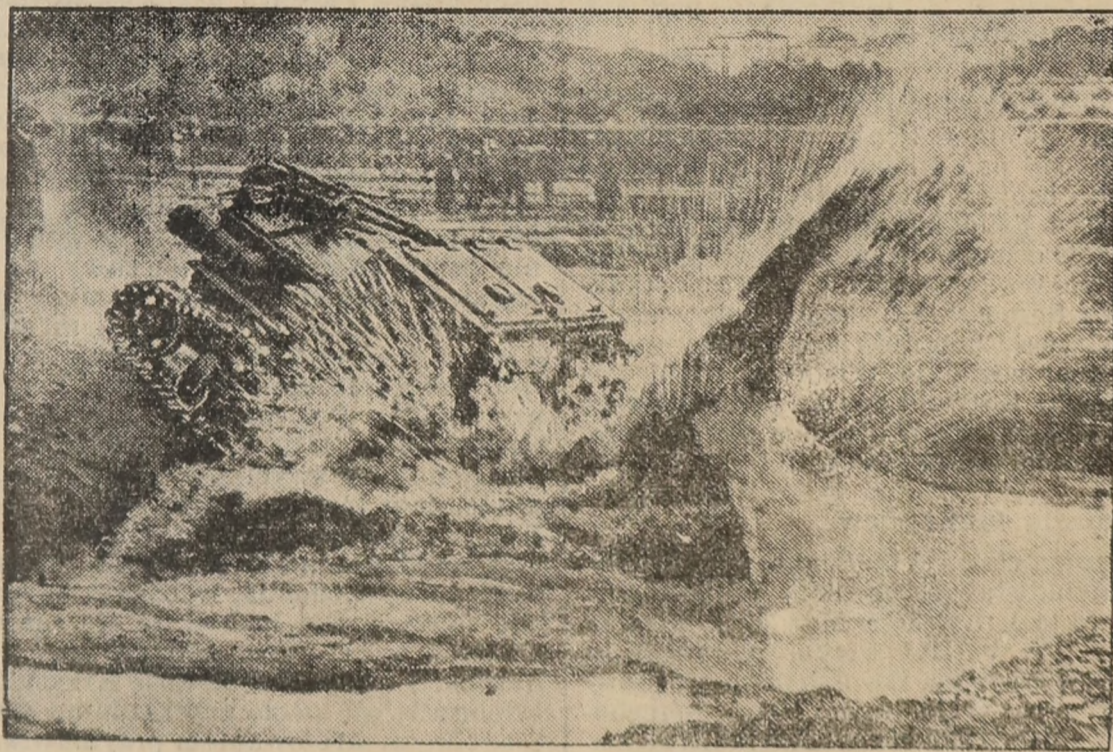
Jan III wyraża pod 1681 r. „gdy w czasie napadu Szwedów, ogniem i mieczem miasto zniszczone zostało, uległy zagładzie przywileje żydom służące, ponawiając przeto takowe, dozwalamy im wolnego mieszkania w kupionych lub nowo wystawionych przez nich domach, pozwalamy mieć bożnicę, kirkut, sprawować różne rzemiosła, sprzedawać wszelkiego rodzaju towary, skupować na rzeź bydło, szynkować piwo i gorzałkę“.

W XVIII wieku zajmowało wprawdzie znaczną przestrzeń, lecz liche z drzewa zbudowane było i nader błotniste.

W rynku wznosi się piękny ratusz z wyniosłą wieżą, wieków dawnych zabytek. Z pięciu kościołów odznacza się Franciszkanów fundowany 1261 r. od książąt Kujaw⁴⁾. Spoczywają w nim zwłoki Warcisława ks. Pomorza, który po różnych przygodach zmarł 1271 r. Dostawszy się miasto 1772 r. pod panowanie pruskie, liczyło 1792 r. dom. 299 i 1371 miesz. a w tej liczbie połowa żydów.

³⁾ Kromer, tłom. Błazowskiego.

⁴⁾ Podług opisanja klaszt. ks. Franciszk. (Pamiętn. relig. mor. I. IV. s. 169) fundowany 1256 r. Winienem ostrzec, 12 czyniąc wzmianki o fundacjach Franciszkanów, trzymałem się dzieła: „Laurus, Triumphalis itd. per A. R. Ciżymski 1660. Co do klasz. w innych częściach Polski, służyć mi będzie za przewodnika: Speculum Provinciae Russiae et M. D. Lit. ordinis S. Francisci Fratr. Min. Conv. per Fr. Marcum Coronam (Vilnae 1637).



W armii włoskiej zademonstrowano nowy tank, który bez trudu pokonywa największe przeszkody. Jest to najdoskonalszy dotąd wynalazek w tej dziedzinie



Ludność odnosi się z wielką sympatją do żołnierzy armii narodowej, walczącej o wyzwolenie Hiszpanii z pod najazdu hord bolszewickich, walczących jak wiadomo pod dowództwem oficerów sowieckich, bronią sowiecką przeciw narodowi Hiszpanii. — Na zdjęciu scena posiłku oddziału żołnierzy wojsk narodowych w Avila (na zachód od Madrytu).

Mieczysław Malczyński

Z okazji wystawy obrazów w Inowrocławiu

Sylwetka artysty malarza Jana Skotnickiego.

W auli Szkoły Wydziałowej Męskiej w Inowrocławiu otwarta zostanie w tych dniach bardzo ciekawa wystawa obrazów, zawierająca cykl prac malarskich Jana Skotnickiego, p. n. „Egzotyczna Polska” (Kresy Północno-Wschodnie), a prezentująca nam bogaty jego dorobek artystyczny z lat dawnych i ostatnich.

Jan Skotnicki, jeden z wybitniejszych współczesnych artystów plastyków, posiada już poważną kartę w dziejach malarstwa polskiego i zajął stanowisko pierwszorzędne w hierarchii twórców ostatniej doby.

Urodzony w roku 1876 w Bobrownikach, koło Puław w województwie lubelskim z rodziny ziemiańskiej, uczęszczał do szkół średnich w Warszawie, a potem w Pińsku na Polesiu, gdzie był internowany jako 17-letni chłopiec przez władze administracyjne rosyjskie za działalność niepodległościową na terenie warszawskich szkół średnich. Po ukończeniu gimnazjum wstępuje do Akademii Sztuk Pięknych w Petersburgu, a w rok później przenosi się do Krakowa, gdzie uczy się sztuki malarskiej pod kierunkiem prof. prof. Jacka Malczewskiego, J. Mehoffera, L. Wyczółkowskiego i St. Wyspiańskiego, utrzymując równocześnie żywy kontakt z t. zw. Młodą Polską, zgrupowaną przy redakcji czasopisma „Życie”.

Po paru latach znowu powraca do Petersburga, gdzie między innymi studjuje pod kierunkiem Baksta, wielkiego twórcy dekoracji teatru rosyjskiego. Następnie w roku 1906 powraca do Krakowa, skąd po kilku latach zmuszony jest przenieść się do Zakopanego dla ratowania zdrowia rodziny swojej i tam spędza szereg lat. W tym czasie wyjeżdża parokrotnie do Florencji i Rzymu na dalsze studia malarskie. Podczas wojny światowej bierze czynny udział w organizacjach niepodległościowych. W roku 1918 powołany zostaje przez szereg organizacji kulturalnych na członka Rady Stanu. Po skończonej wojnie wstępuje do Mi-

nisterstwa Sztuki i Kultury, obejmując kolejno szereg stanowisk w hierarchii urzędniczej. W roku 1920 wstępuje jako ochotnik do 1 pułku artylerji polowej, a w roku 1921 powołany jest na wicedyrektora Departamentu Kultury i Sztuki przy Ministerstwie W. R. i O. P., później zaś po ustąpieniu ś. p. Juliana Fałata na dyrektora tegoż departamentu. Na tym stanowisku pozostaje do roku 1929.

W tym roku ustępuje z Ministerstwa i powraca do pracy twórczej w sztuce, urządzając trzy wielkie zbiorowe wystawy prac swoich w Warszawie i w Krakowie.

Między innymi zakupiono obrazy Jana Skotnickiego do zbiorów w Muzeum w Wiedniu (Moderne Galerie), w Muzeum Miejskim we Lwowie i w Muzeum Narodowym w Warszawie.

Skotnicki odznaczony jest wieloma orderami i medalami między innymi Komandorją Polski Odrodzonej, Krzyżem Niepodległości, Komandorją Legji Honorowej Francuskiej i t. d.

Twórczość malarską Jana Skotnickiego cechuje przede wszystkim dekoracyjne ujęcie i możliwie syntetyczne traktowanie tematu. W tym celu artysta przekomponowuje naturę tak, by dawała syntezę charakteru krajobrazu lub syntezę nastroju, jaki przeżywał w danej okolicy. Obrazy jego „Sieci na Brastawskim jeziorze” i „Czorsztyń” posiadają właśnie cechy wyżej wymienione.

W pierwszym z tych obrazów podkreślony jest bezmiar wód i nieba groźnego — północnego, a zarazem nicość człowieka wobec tych obszarów i tej surowej natury naszej północy. W drugim zaś obrazie podkreślona jest bajkowość tej miejscowości, wizyjność nastrojów, jakie rodzi widok romantycznej doliny Dunajca i Zamków Czorsztyńskich.

Najbardziej zaś dogadza artyście umiłowana przezeń Pińszczyzna. Bogaty egzotyzm tego kraju, a przede wszystkim zrośnięcie się człowieka z naturą w jedną nierozzerwalną całość, jakiś mistycznie religijny stosunek do ziemi, wody, bydłęcia, do natury, więcej niż gdziekolwiek indziej w Polsce daje artyście materiału bogatego do rozwinięcia tej ideologii artystycznej, jaka tkwi w jego duszy. Wynika to stąd, że artysta zna kraj ten od najmłodszych lat swojego życia, cłonąc w sobie czar pełnej tajemniczości puszczy i ton wodnych i błotnych przestrzeni.

Naprzykład: „Powrót z cerkwi po ślubie“ na nowe „własne“ gospodarstwo. — Jedzie on i ona w białego konia, a wszystko złączone pod jedną „duhą“ w harmonijną całość, jakby łukiem tęczy nadziejnej i owiane błogosławieństwem „Matiery Bożej“, wiezionej przez nowożeńców, „Rybak z sieciami“ — to jedna całość — wraz z niebem stanowiącym tło nierozzerwalne.

Jana Skotnickiego interesują pod względem kolorystycznym zestawienia wielkich płaszczyzn barwnych tak, by dawały one przyjemne uczucia kolorowe i by komponowały się w obrazie w jeden barwny akord, nadający obrazom cechy dekoracyjności. Dlatego też artysta chętnie operuje kontrastami kolorystycznymi i dla podniesienia barwności jednego koloru kładzie obok inny kontrastowy, a nawet nieraz dysonansowy kolor. By zaś podnieść ciepłość koloru (np. w scenie z owcami na Wołyniu) nie waha się użyć

zimnego granatowo-zielonego cienia, lub takichże barw na niebie, przez co uzyskuje grę żółtego koloru dziewczyny jasnej i barwnej.

Pod względem technicznym Jan Skotnicki zbliżony jest do malarstwa impresjonistycznego, nie można go jednak zaliczyć do impresjonistów, gdyż uchyla się on od bezpośredniego kopjowania natury, charakteryzującego artystę tej epoki, i nagina naturę do swoich potrzeb wewnętrznych.

Nadmienić należy, iż wszystkie zbiorowe wystawy Jana Skotnickiego wyróżniają się wielką różnorodnością tematów i kolorystycznie malarskich rozwiązań, jednak przy pewnej wspólności, łączącej wszystkie jego dzieła przez nie taki czy inny prąd modny, nie taką czy inną manierę, lecz przez indywidualny stosunek artysty do natury i jego uczucia artystyczne. Nicją łączącą wszystkie dzieła artysty, jest nie technika malarska, lecz sam artysta i jego indywidualność.

Na wystawie w Inowrocławiu znajdują się między innymi większych rozmiarów dzieła Skotnickiego: „Modlitwa Poleszuka“, „Poczajowskie dziady“, „Procesja“, „Cyrk w kresowym miasteczku“, „Piast i Rzepicha“, oraz mniejsze „Krzemieniec“, „Rezydentka“, „Dworek na Białorusi“, „Na zaścianku Poleskim“, „Kościół w Horodyszczu“, „Klasztor Ojców Jezuitów w Pińsku“, „Na Wołyniu o zachodzie“ i „Brama Ojców Bazylianów w Wilnie“.

Lwów - Inowrocław, 7. 11. 36.

Kazimierz Malicki.

Widziałem dziwną panią...

Widziałem dziwną panią,
szła sobie poprzez pola,
owiana lekkim smutkiem,
jak szara chłopska dola.

Głaskała szumne trzciny,
Co dumne pióropusze
chylili przed nią kornie
w żałobnej, cichej skrusze.

Drżące ją tataraki,
ze swoich trybularzy
witały cichą wonią,
dając jej wszystko w darze.

Na polu zagon orał
zgarbiony siwy starzec;
Stanęła pani dziwna,
poczęła coś tam gwarzyć.

Ujęła go pod ramię,
Oracz nic nie powiedział,
nie spojrział więcej w słońko,
a ona poszła miedzą.

Po drodze się przyplątał,
zbiedzony pies sierota.
Na wieczny go spoczynek
złożyła koło płota.

W zapadłej, małej chacie
chorzało małe dziecko.
Wzięła je na kolana,
siadła gdzieś na przypiecku.

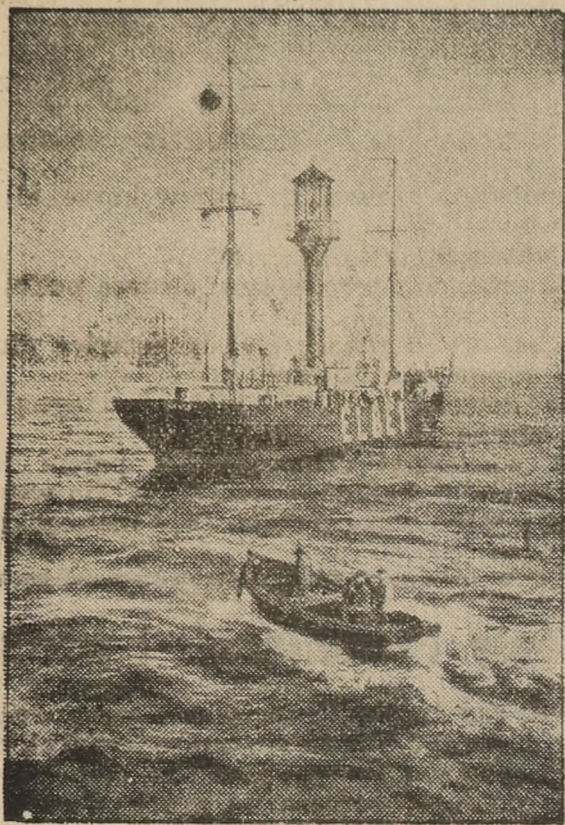
Przedziwną kołysanką
uśpiła je na wieki.
Złożyła pocałunek,
stuliła mu powieki.

Chodziła poprzez pola.
Snuła się poprzez sady.
Smierć z kosą, biała pani;
widmem ~~szła~~ białym

— Z ruchu wydawniczego. Nowy tom poety-modernisty. Jan Brzękowski (autor tomów poetyckich — „Tętno“, „Na Katodzie“, „W drugiej osobie“, powieści — „Psychoanalitik w podróży“, „Bankructwo prof. Muellera“ oraz teoretycznych prac: „Poezja integralna“, „Kilometrage de la peinture Contemporaine 1908—1930“ etc.) wydał nowy tom poezji pt.: „Zaciśnięte dokoła ust“, który ukazał się jako Nr. 7 Biblioteki „a r“ (— grupa łącząca poetów i malarzy modernistów). Tom ilustrowany jest rysunkami znanego paryskiego modernisty Maxa Ernsta, układ graficzny — Wł. Strzemińskiego. Książka zawiera ponad 20 wierszy lirycznych oraz krótki poemat „Leforest“, poświęcony robotnikom polskim, wysiedlonym z Francji.

— Podręcznik języka polskiego dla Polaków w Ameryce. W najbliższych dniach ukaże się z druku najnowszy podręcznik języka polskiego, opracowany przez Adrianę Gutowską, znaną działaczkę społeczno-oświatową. Książka ta jest o tyle ciekawa, że zastosowano ją do wymagań władz szkolnych w wykładach języków nowoczesnych. Podręcznik ten prócz nauczania języka polskiego ma na celu ułatwienie — wprowadzenie tego języka do szkół w Ameryce. Książka została wydana przez Teachere College — w Uniwersytecie Columbia.

— Kopiec Unji Lubelskiej we Lwowie. Jak wiadomo, jedną z największych atrakcyj turystycznych Lwowa jest dominujący nad miastem kopiec Unji Lubelskiej, usypany na górze Zamkowej opodal szczątków historycznego wysokiego zamku. W r. bież. została na szczycie kopca wybudowana betonowa platforma, a biegnąca serpetyną dróżka na szczyt kopca, ze względu na bezpieczeństwo i wygodę zwiedzających została zrekonstruowana. Przy tej sposobności warto wspomnieć, że w r. 1893 zmarł w Szwajcarii lwowianin Leopold Rothlaender, który w swym testamencie, obok różnych zapisów dla ubogich, pozostawił pewną kwotę na konserwację kopca Unji Lubelskiej, którego był miłośnikiem i który dla przebywającego za granicą stanowiął jakby symbol Lwowa. W latach następnych przeznaczyli na ten cel po 100 guldenów austriackich: zasłużeni obywatele ś. p. Leon Kuczyński i ś. p. Sylwester Iwanowicz. Obecnie zarząd m. Lwowa stworzył z tych trzech fundacyj jedną w kwocie 17 300 zł., a odsetki z tego kapitału wraz z asygnowanymi przez siebie kwotami obraca na roboty około tego cennego zabytku.



„ELBE I”

statek-latarnia, który zatonął onegdaj podczas burzy w pobliżu Cuxhaven na M. Północnym.

Listopad

W mglisty, jesienny poranek
skonał gdzieś w polu paździenik.
— Pomury, chłodny listopad,
pustką po polach się czerni.

Ostatnie przekwitły kwiaty,
w powietrzu deszczem rozmiękleń;
schyliły główki znużone,
poblądle, drżące, wylękłe.

Tak smętnie, szaro, jesiennie,
drzy wokół pustka bezmowna
i tak jak kwiaty zwarzone,
mrą dziś na ustach mych słowa.

Przyszł z szarugą listopad,
— nic słowa tu nie pomogą —
Z drzew złote postrząsał liście,
złocistą w dal poszedł drogą.

Jadźka z Kujaw.

— Listy Jana Kasprówicza do Jadwigi. W listopadzie ukazuje się pierwszy numer „Rocznika Kasprówicowskiego” wydany nakładem Zarządu Miejskiego w Poznaniu oraz p. dyr. Kuglina. Pomoc i współpracę przy rzeczonym wydawnictwie daje również Tow. im. Kasprówicza. Pierwszy „Rocznik” ukazuje się w zwiększonej objętości i zawierać będzie „Listy Kasprówicza do Jadwigi” wydane przez córkę Kasprówicza p. Annę Jarocką. Listy poprzedzone zostaną przedmową znakomitego krytyka i badacza dzieł Kasprówicowskich, Stefana Kołaczekowskiego. Wydawnictwo zawierać będzie poza tym szereg rozpraw, przyczynków biograficznych

cznych i źródłowych, recenzji i t. p. Autorami prac zamieszczonych w pierwszym „Roczniku Kasprówicowskim” będą w głównej mierze zasłużeńi badacze twórczości Kasprówicowskiej i krzewiciele kultu Kasprówicza w Poznaniu: prof. dr. Tadeusz Grabowski, dr. Konstanty Troczyński, p. radca Zygmunt Zaleski, prof. dr. Pollak, ks. dr. Skaziński, p. Jan Kuglin. „Rocznik” zawierać będzie prace prof. Birkenmajera z Warszawy, p. Wyplera ze Śląska (list Kasprówicza o Śląsku), p. mg. Waszaka, p. Mieczysława Suchockiego. Inicjatywa Zarządu Miejskiego z p. radcą Zaleskim na czele, który niezmordowanie dba o szerzenie kultu wielkiego poety, oraz starania p. Kuglina i Tow. im. Kasprówicza na tym polu zasługują na najwyższe uznanie. Nadmienić należy również w związku z dziesiątą rocznicą śmierci poety, że Tow. im. Kasprówicza wznawia wieczornice Kasprówicowskie poświęcone szerzeniu kultu poety na prowincji.

— Dar przemilczania. Autor, wydrukowanego w Nr. 41-ym „Piasta” wiersza pt. „Dar przemilczania” prosi tych Czytelników, którzy przechowali ten numer o sprostowanie omyłek, jakie się wkradły do tego wiersza. W wierszu 2-gim (po tytule) zamiast „sławny” powinno być: **stawiany**. Wiersz szósty powinien brzmieć: „Ach, on miar dar i — przemilczania!” W 18-tym wreszcie, wierszu — należy przestawić zaś nieco dalej. Wiersz ten ma brmieć Zalecał dar zaś — „przemilczania”...

Wesoly kącik

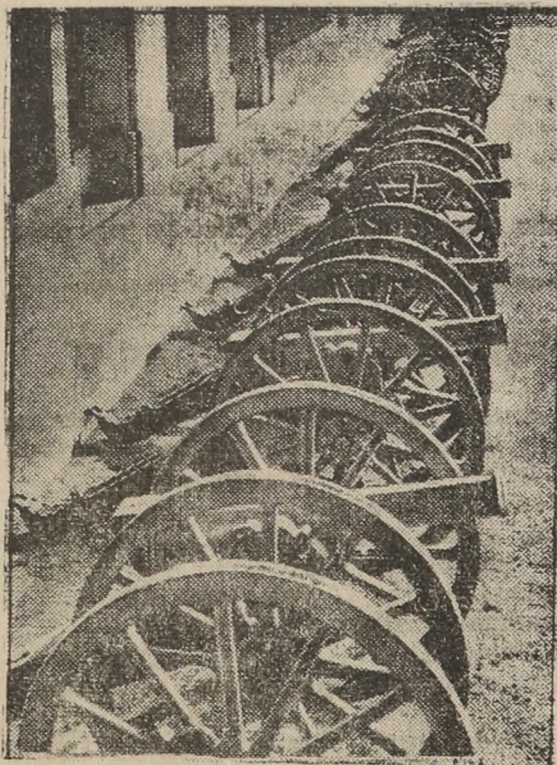
Miłośniczka literatury.

- Proszę o romans.
- Ale jaki?
- Ażeby jedno z kochających się dostało obłąkała, a drugie wyskoczyło z piątego piętra na ulicę.
- A czy może być jedno otrute, a drugie powieszzone?
- Owszem, proszę bardzo.

Gracje.

— Nie ubię grać w karty z partnerami, którzy denerwują się i narzekają, jak tylko zaczynają przegrywać.

— Ba, bywa jeszcze gorzej: gdy partner uśmiecha się, kiedy wygrywa.



Do Rzymu przewieziono z Abisynii armaty, które w r. 1896 po bitwie pod Aduą cesarz Menelik odebrał pobitym Włochom.

PRZYJACIEL DZIECI

Listopad w ogródku

Ot — i listopad,
smutno na świecie —
deszcz w oczy pluje,
wiatr liśćmi miecie

W moim ogródku
umilkło ptactwo,
powiedło w chłodzie
kwiatów bogactwo.

Ostatnie liście
w deszczu dziś moknie
i smutno pachnie
ziemią wilgotną.

Uciekły ptaki
gdzieś w obce strony,
w ogródku tylko
kraczą dziś wrony.

Deszcz ręką mokrą
włosy mi gładzi —
i mgły się włączą
po moim sadzie.

Zgadnijcie imiona tych osób.

S. TAWŁANIS

G. ZANIESKA

E. MYŚLAWICZ

METAGRAM.

DO... — tak Dorotę się nazywa.

KO... — zawsze drzewa pień okrywa.

NO... — w niej lis rudy ma mieszkanie

Po... — znów jesienią jest, kochanie.

Za trafne rozwiązanie przeznaczamy trzy piękne książki.

Pan doktor dzieciół

Stara grusza zachorowała. Zachorowała na liszki. Wyległy się liszki pod korą, i dalej wyjadać drzewo. Ptaki lubiły bardzo starą gruszkę.

Więc radziły co robić.

— Ano, skoro grusza chora, to trzeba wezwać doktora! — zagwizdał kos.

Inne ptaki na to: — Tak, tak, tak!

Sprowadzono zatem doktora.

Był to dzięcioł.

— Stuk, stuk, stuk, puk, stuk! — opukał dzięcioł gruszę.

— Panie doktorze! Panie doktorze! Czy pan na pewno gruszy pomoże? — pytają wszyscy.

— Ja doktor nie bylejaki, zaraz wytepię te robaki. Od obiadu do obiadu nie będzie z nich ani śladu.

Zabrał się dzięcioł do leczenia chorej gruszy.

Oстрым dziobem wykuwał dziurki w korze, ale tylko tam, gdzie były liszki.

Ptaki patrzyły na to i pytały:

— Doktorze, co z tego będzie? Grusza pokłuta jest wszędzie!

— Co będzie, to zobaczycie! Ja przecież nie leczę skrycie — odpowiada doktor.

Wsunął dzięcioł język w dziurkę, wyciągnął liszkę i połknął od razu.

Potem wyciągnął drugą liszkę, potem trzecią. I dopóty dzięcioł pukał, aż je wszystkie tam wyszukał.

Grusza prędko wyzdrowiała. Ot, i historyjka cała!

Święty Franciszek i ptaki

Wyszedł raz święty Franciszek o wschodzie słońca na łąki, zobaczyć, jak to się budzą kwiatki, owady skowronki. Zaśpiewać z nimi piosenkę, odmówić ranną pacierze, a potem wziąć się do pracy wesoło, raźnie i szczerze. A ptaszki — jak zobaczyły swego Franciszka świętego — zaczęły zlatać się, zlatać stadkami wszystkie do Niego.

Siadły mu na ramionach, do rąk leciały, do twarzy, a dobry święty Franciszek rozmawiał z nimi i gwarzył:

— Ptaszki, stworzenia wy Boże i braciszku wy moi, popatrzcie, w jakie to piórka barwiste Pan Bóg was stroi! Jakie wam śliczne dał głosy do pięknych piosenek śpiewania i jak was liści gęstwina przed zimnym deszczem osłania! Dał wam skrzydełka do lotu; wysoko bując możecie... O, bracia ptaszki, kochajcie Stwórcę nad wszystko na świecie

Tak mówił święty Franciszek; ptaszki Go pilnie słuchały.

Potem je krzyżem przeżegnał, a one w dal uleciały.

Stefania Ottowa.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 43 „PIASTA“

Logogryf geograficzny:

1) Jokohama 2) Abisynia. 3) Watykan. 4) Urugwaj. 5) Sudan, 6) Zofia, 7) Białe, 8) Rumunia, 9) Ekwador. 10) Norwegia. 11) Katowice.

Rozwiązanie: Janusz Brenk.

SZARADA: myśliwy.

Trafne rozwiązania nadesłali: Stasio Głodek, Danusia Szalecka, Florek Szczeszak, Zbinio Szwarz, Ałoś Drygała (Żerniki), Jadzia Kwiatkowska, Wandzia Polakówna, Marcia Strugałówna, Czesinka Nawrocka, Edek Nawrocki, Zyguś Kubanek, Zbinio Wierzchosławski, Edzio Brzeziński i Stefek Lewandowski.

Nagrody otrzymują: Danusia Szalecka, Zyguś Kubanek i St. Lewandowski.

ODPOWIEDZI PRZYJACIELA.

— Irka z Ina. Powieść nadesłana, to raczej nowelka dość długa. Całość nie do druku. Dam kilka wyjątków w naszym kąciku. Wierszyków Twoich nie posiadam żadnych.

— Jadzia Kwiatkowska. Bardzo Ci dziękuję za miły list-cik z opisem Lubonia, Puszczykowa i innych okolic Poznania, Widzę, żeś wielką entuzjastką swej ziemi rodzinnej, co tylko pochwalić należy.

Redaktor: Mieczysław Dereżyński